

PAŹDZIERNIK 2023



LICEALNIK

W jesiennym numerze przeczytacie:

- ♦ wywiad z Wiesławem Stypułą, Polakiem ewakuowanym do Indii w czasie II wojny światowej, wychowankiem domu dla polskich sierot u „dobrego maharadży”
- ♦ artykuły historyczne o wyjątkowych cesarzach
- ♦ ciekawostki o konsolcie DJ'a
- ♦ informacje z planu zdjęciowego
- ♦ recenzje filmu, gry komputerowej i książek

Życzymy przyjemnej lektury!

CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie

W tym numerze:

Temat numeru: str. 4

Indyjskie "wakacje"
wywiad z W. Stypułą

Blżej przeszłości: str. 7

Wybitny umysł z ogromną władzą

Blżej przeszłości: str. 10

Kaligula „Bucik” młody Cezar

Okno na świat i nie tylko: str. 14

Z konsoletą przez świat

Okno na świat i nie tylko: str. 16

Plan filmowy – jak to wygląda?

Dział recenzji filmowych: str. 18

„Duchy w Wenecji”

Dział recenzji gier komputerowych: str. 19

Syberia, czyli zagadkowa podróż

To się czyta: str. 21

Nike 2023

W czasie przerwy str. 29

Słowo od redakcji
Drodzy Czytelnicy!

Październik przywitał nas jesiennym chłodem, więc warto zaparzyć pyszną herbatkę, otulić się ciepłym kocym i zagłębić w lekturę 17 wydania „Licealnika”. Polecamy gorąco wywiad z Wiesławem Stypułą - człowiekiem uratowanym przez maharadżę. Godnymi Waszej uwagi będą losy wybitnych władców: Marka Aureliusza i Kaliguli. Polecamy ciekawy film, grę komputerową i książki laureatów Nagrody Nike 2023. Ponad to warto poczytać o planie zdjęciowym i pracy DJ'a.

Jeszcze działamy w starej siedzibie szkoły, ale powoli szykujemy się do „Przeprowadzki” na ul. Słowackiego. Przed nami jeszcze wiele atrakcji w tym roku, więc wsparcie kolejnych dziennikarzy będzie bardzo potrzebne - serdecznie zapraszamy do kontaktu z naszymi dziennikarzami i z p. Magdaleną Dworzyńską i p. Anitą Kucińską - opiekunami „Licealnika”

Do zobaczenia już niedługo w nowej siedzibie liceum!

P.S. ogłaszamy konkurs na nową szatę graficzną gazetki
- szczegóły już wkrótce na stronie szkoły

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

Indyjskie “wakacje” wywiad z Wiesławem Stypułą

22 maja 2023r. nasze liceum odwiedził Wiesław Stypuła, pisarz, zesłaniec syberyjski, jeden z Polaków ewakuowanych do Indii w czasie II wojny światowej. Jest wychowankiem domu dla polskich sierot w indyjskim Balachadi, którego założycielem był „dobry maharadża” Jam Saheb Digvijay Sinhji. Pan Wiesław jest bohaterem podcastu „Coolturałna Wesoła 163 – Polskie dzieci Maharadży” nagranych przez naszych uczniów w ramach projektu realizowanego przez Bibliotekę Publiczną w Dzielnicy Wesołej m.st. Warszawy w partnerstwie z 163 Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie oraz dziennikarkami Torby Reportera i Podcastera.

Postanowiliśmy zaprosić naszego gościa do szkolnej biblioteki, która wzbogaciła się o kilka egzemplarzy książek autorstwa p. Stypuły: „W gościnie u „polskiego” maharadży” oraz „We wszystkie świata strony...”.

Zanim można było poczuć się bezpiecznym, z dala od wojny, trzeba było pokonać trudną drogę. Jakie przeszkody napotkaliście w czasie podróży z Rosji?

Podczas ucieczki z Rosji mieliśmy parę problemów. Jednym z większych były na pewno góry. Musieliśmy pokonać góry Kopet-dag leżące między Turkmenistanem a Iranem - one są wielkości naszych Alp i tam trzeba było pokonać trzy przełęcze na wysokości ponad 2000m. Sam przejazd był trudny, tam było strasznie dużo wypadków, a droga która tamtędy prowadziła, była de facto



drogą dla mułów i wielbłądów, nie dla naszych aut niemożących się wyrobić na ostrych zakrętach. Musieliśmy wysiadać, by kierowca mógł powoli wymanewrować.

Co pan wspomina najmilej z tej ogromnej przygody?

To trudne pytanie, mam na nie kilka odpowiedzi. Jedno z najmielszych wspomnień jest związane z przyjechaniem o Meszhedu. Trudno mi mówić o miłych wspomnieniach z Rosji, natomiast w Meszhedzie przekroczyliśmy pewną granicę – poczuliśmy, że stajemy się wolnymi ludźmi, choć bez rodziny, to byliśmy wolni. Drugie to Indie, ciepło. Ja mówiąc szczerze bardziej zmarzłem w Uzbekistanie niż na Syberii dlatego, że temperatura była koło 0c i ciągle padało, a my

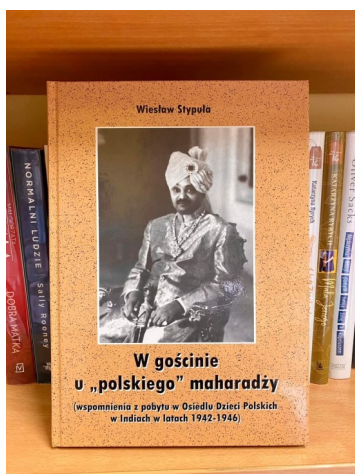
O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

nie mieliśmy nic na zmianę. Ciepłe Indie były dla nas niesamowitym przeżyciem. No i oczywiście ta niezmiernie sympatyczna więź ze społeczeństwem indyjskim.

Czy było coś, co Pana zaskoczyło po przyjeździe do Meszhedu?

Ooo mam taką ciekawostkę, gdy przespaliśmy w Meszhedzie pierwszą noc, obudziliśmy się do rosyjskiej piosenki wojskowej. Dla nas to było przerażające. Okazało się, że wcześniej rozbioru Iranu dokonała od zachodu Wielka Brytania, a Rosja zajęła wschód. Meszhed był wtedy teoretycznie niepodległy, ale już byli tam rosyjscy żoł-



nierze. Może nie dużo, ale my mimo to byliśmy przerażeni.

Jak pan wspomina pobyt w Indiach? Wiemy, że darzy Pan dużym szacunkiem maharadżę, który pana ugościł?

Indie są tak ciekawym krajem, szczególnie

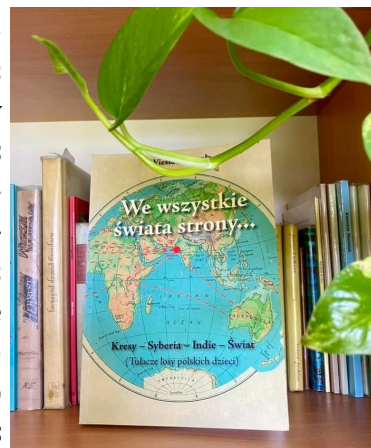
stan Gudżarat, gdzie był właśnie ten nasz maharadża. To było małe księstwo, parę milionów ludzi, ale miało dwóch najbardziej wykształconych ludzi w historii Indii. Maharadża i jego stryj ukończyli angielskie studia, a nawet nauczyli się dobrze po polsku mówić. Sam kraj jest dziwny dla tych, którzy są przyzwyczajeni do cywilizacji europejskich, jednocześnie jest tam wielu przyjaznych, serdecznych ludzi.

Czy spotkał się pan ponownie z którąś z osób z Indii, które pan poznał?

Oczywiście, odwiedziliśmy Indie już parę dobrych razy. W '85 roku byliśmy tam na zaproszenie burmistrza. Była tam już wtedy władza

świecka, więc zaprosił dziesięcioro z nas na miasteczko. Agnieszka wtedy zasmakowała i utonęła w tych Indiach, bo w nich można się albo zakochać albo je znienawidzić. Kiedy tam jeździmy, to jesteśmy dla nich nie obcymi, ale przyjaciółmi.

Gdy spotkaliśmy jednego z naszych lekarzy, powiedział do nas „Witam Polaków Dżamnagarze” czy coś takiego - nadal pamiętał polski! A burmistrz, który nas gościł, a przecież nie miał z nami nic wspólnego, bo był z innego stanu, woził nas po wszystkich jego



znajomych i mówił „To są moje polskie dzieci”. Teraz, kiedy wszyscy nasi lekarze pomarli, ta sympatia przenosi się na ich synów - przyjęli do nas ten sam stosunek, co ich ojcowie. Zawsze jak przyjeżdżamy, zapraszają nas do swoich domów.

Jak wspomina Pan relacje z Hindusami? Przecież Indie były wtedy pod panowaniem Brytyjczyków?

My mieliśmy z nimi bardzo ciekawe relacje. Myśmy je trochę przełamali i naprawili błędy Anglików pokazując tym ludziom, że mimo iż jesteśmy biali, to my jesteśmy ci inni biali, ci którzy sami są biedni i poszkodowani.

Jakie rady dałby pan młodym na przyszłość lub na teraz na podstawie pana doświadczeń?

Po pierwsze, żeby być sobą, nie tracić swojej tożsamości, no i być otwartym na ludzi w ogóle. W życiu ludzkim ważna jest przyjaźń, rodzina, posiadanie drugiego człowieka obok siebie. Trzeba postrzegać człowieka, że też jest człowiekiem. Dlatego na przykład jestem całkowicie przeciwny karze śmierci - jest to dla mnie hańbiące dla czło-

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

wieka. Ludzie, jak myślą o sobie, to stawiają się na przedzie. Jednak trzeba zauważyć, że nie jesteś sam, są inni, którym trzeba pomóc i ludzie, od których tę pomoc się otrzymuje.

Jak pan widzi przyszłość naszego kraju i polskiej młodzieży?

Nic jeszcze nie jest narzucone z góry, ponieważ nasza przyszłość oraz to, co będzie się działo z naszym krajem zależy od nas, od tego, jakie my będziemy podejmować decyzje, jak będziemy interpretować otaczający nas świat oraz jakimi będziemy ludźmi dla innych. Relacje z ludźmi są najważniejsze, bo to one nas kształtują. Nie ma takiej złotej rady, którą starsze pokolenie mogłoby przekazać młodym, ponieważ światopogląd buduje się w oparciu o ludzi. Każde pokolenie musi wypracować swoje postępowania oraz założenia, które będzie wdrażało w życie. Trzeba wierzyć w swoją sprawczość, ponieważ wszystko może potoczyć się różnie, ale jednocześnie zależy od nas.

Nasz rozmówca, pomimo imponującego wieku 92 lat jest młody duchem, ma w sobie dużo pozytywnej energii i zaraża optymizmem, wierzy w drugiego człowieka.

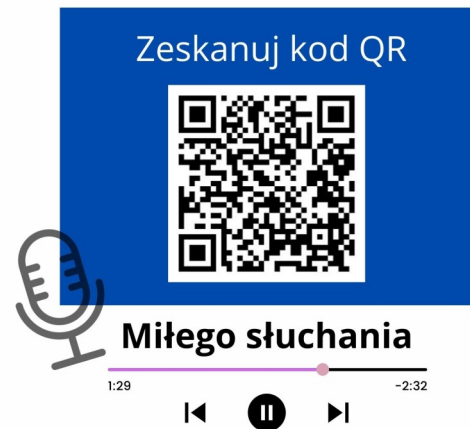
Rozmawiały: Maria Witan, Amelia Krupa, Aleksandra Wiśniewska



Biblioteka Publiczna
w Dzielnicy Wesoła
m.st. Warszawy



Coolculturalna Wesoła 163



Torba Reportera



Wybitny umysł z ogromną władzą

Marek Aureliusz, bo to o nim mowa, był jednym z najwybitniejszych Cesarzy Rzymu, który nie tylko był wzorem godnego i dobrego władcy, ale i również stoickiego, trybu życia. Jego droga do władzy, osiąganie kolejnych sukcesów inspiruje.

Marek Anniusz Aureliusz Werus urodził się 26 kwietnia 121 roku n.e. w południowej części Rzymu. Pochodził on z arystokratycznej rodziny, dzięki czemu miał zagwarantowaną dobrą edukację, a dodatkowo mógł mierzyć wysoko, jeśli chodzi o sprawowane urzędy. Po śmierci jego ojca Marka Anniusza, opiekował się nim jego dziadek aż do 138 roku n.e., kiedy to niespodziewanie został zaadoptowany przez męża swojej ciotki, Antoninusa Piusa, następcę cesarza Hadriana. Już przed samym zaadoptowaniem Marka, cesarz Hadrian widział w Aureliuszu wielki potencjał, gdy ten po zobaczeniu pracowitego i poważnego charakteru 8-letniego Marka mianował go kapłanem starożytnego kolegium Saliów, kapłanów Marsa. Chłopiec sprawnie i sumiennie sprawował swój urząd chociażby recytując z pamięci modły sprzed wieków, których w tym czasie prawie nikt już nie rozumiał. Trzeba również wspomnieć, że to właśnie za radą cesarza Hadriana, Antoninus Pius zaadoptował Marka.

Jako przyszły cesarz uczył się u najznakomitszych nauczycieli. Grecy uczył go Herodes Attykus, a łaciny Korneliusz Fronton. Jednak najważniejsi dla jego rozwoju byli nauczyciele filozofii, a byli nimi chociażby Juliusz Rustykus, który uczył go jak pielęgnować swój charakter, chronić się przed dowcipami oraz rozumieć swoich wrogów. To od niego Marek otrzymał

egzem-
plarz
wykła-
dów
Epikte-
ta, któ-
re mia-
ły dla
niego
duże
zna-
czenie,



jeśli chodzi o naukę stoicyzmu. Drugim ważnym dla Marka nauczycielem był Sewer, który nawrócił go na stoicyzm. To on wskazał młodemu uczniowi dzieje i losy wielkich przedstawicieli tego gatunku w Rzymie. Życie Marka Aureliusza jako cesarza oparte było na filozofii Epikteta, która przede wszystkim oznaczała refleksję mającą na celu dobre, szczęśliwe życie. Podstawowym pojęciem etyki Epikteta jest wolność, która ma dla niego charakter psychologiczny i jest związana z postawą wobec świata. Marek Aureliusz zawsze szanował swoich nauczycieli, co lepsze nigdy o nich nie zapomniał. Honorował ich różnej maści dostojeństwami. Chociażby w taki oto sposób Rustykus został jego doradcą, otrzymał po raz drugi godność konsula, a po śmierci wznoszono mu posągi, podobnie zresztą jak Frontonowi. Nie tylko były to posągi ze złota, które stały w domowej kaplicy wdzięcznego Marka Aureliusza, ale i również po ich śmierci uczeń pamiętał o ich grobach, a w dniu rocznic, składał im należyte kwiaty.

W 145 roku n.e. Marek poślubił córkę Piusa, Annię Galerię Faustyne, zwaną Faustyną

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

Młodsza, co miało jeszcze bardziej umocnić jego relacje z ojcem (już wtedy Antoninus traktował go jak ukochanego syna, więc i bez tego ich relacje były dobre). Mimo, że jego życie osobiste układało się dobrze, gdyż Marek kochał i szanował swoją żonę (miał on z nią nawet kilkanaścioro dzieci), to krążyły plotki o tym jakoby miała go ona zdradzać z niewolnikami czy gladiatorami.

Zgodnie z życzeniem Antoninusa tuż po jego śmierci, 7 marca 161 r n.e., wszystkie tytuły oraz przywileje zostały nadane Markowi Aureliuszowi. Mimo, że Antoninus miał dwóch synów, których kochał równo, to jednak według niego pracowity i skromny Marek był bardziej odpowiedni do urzędu cezara, aniżeli jego drugi syn, który raczej wolał biesiadować i ucztować, zamiast robić coś pożytecznego. Mimo zaskoczenia Marek, który mógł zostawić całą władzę dla siebie nie zrobił tak, a mianowicie nalegał, aby tytuł, jak i władzę mógł współdzielić wraz z bratem Lucjuszem Werusem. W taki oto sposób po raz pierwszy na tronie Cesarstwa Rzymskiego zasiadało dwóch cesarzy.

Jako iż Marek Aureliusz był nastawienia pacyfistycznego, przykuło to uwagę wielu przygranicznych ludów, które jak najlepiej chciały to wykorzystać. W 162 r n.e. Monarchia Partów na wschodzie zaatakowała Cesarstwo, na co cesarz odpowiedział wysyłając swojego młodszego brata, który bez większego problemu pokonał partów i zażegnał konflikt, kiedy to Aureliusz sam pozostał na straży państwa, zdając sobie sprawę z niepokojów zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Po zwycięstwie nad Partami Marek i Lucjusz postanowili zorganizować kampanię, aby ostatecznie pokonać dwa ludy na terenach dzisiejszych Czech, Markomanów i Kwadów, które jak inni chciały wykorzystać

okazję, aby przekroczyć granicę Cesarstwa. Marek Aureliusz z pomocą dobrze wyszkolonych wojsk wyparł barbarzyńców spod Akwilei, by ostatecznie przepędzić ich za Alpy i Dunaj. Tuż po zwycięstwie podczas powrotu okazało się, że Werus przywiózł ze sobą nieznaną chorobę ze wschodu, na którą później zmarł. Nie było to jedynym smutnym wydarzeniem w tamtym czasie, gdyż przez ową przywiezioną chorobę zmarło również większość potomstwa Aureliusza. Jedynie syn Kommodus, który również cierpiał na tą chorobę, został uleczony przez sławnego w tamtym czasie lekarza Galena.

Oprócz wojny z Partami, Marek prowadził kilka ofensywnych wojen nad Dunajem, na terenie Słowacji oraz Węgier - miały na celu zatrzymanie potencjalnego zagrożenia. Nie trwały zbyt długo, bo tylko do 175 r. n.e., a pozwoliły Rzymianom przejąć szeroki pas po północnej stronie rzeki oraz pozostawić na wszelki wypadek na terenie tych krajów rzymskie garnizony. W czasie powrotu cezara z udanej kampanii, zmarła żona Aureliusza, co było ogromnym ciosem dla cesarza. Ustanowił on fundację dla dziewcząt jej imienia oraz wraz z senatem uznał zmarłą za istotę boską i powołał kapłanów jej kultu.

W listopadzie 176 roku n.e. po odniesionych zwycięstwach nad Dunajem, Marek odbył triumfalny wjazd do Rzymu. Obdarował on wtedy swojego syna Kommodusa wieloma tytułami i przywilejami, gdyż w tamtym okresie był on jedynym spadkobiercą Marka. Niedługo po tym wraz z synem cesarz wyruszył na kolejną kampanię, aby szerzyć rzymską ekspansję. Po czterech latach walki Marek gorzej się poczuł, a jego stan zdrowia bardzo się pogorszył. Okazało się, że winna była zaraza przyniesiona lata

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

lata wcześniej przez wojska Lucjusza Werusa ze wschodu. Przyczyniła się do jego śmierci 17 marca 180 roku n.e. w Vindobonie, dzisiejszym Wiedniu. Był to ogromny cios dla cesarstwa, którego władza przeszła w ręce jego syna Kommodusa, który już na samym starcie przez lenistwo i słabość do luksusów, zniweczył długoletnie walki swojego ojca i tym samym zostawił osłabionych Markomanów i Kwadów – zaprzestał walk z nimi.

Marek Aureliusz poprzez swoje zamiłowanie do filozofii, został jednym z najlepszych przedstawicieli szkoły stoickiej. Był on dobrym, skromnym oraz mądrym władcą, który wiele w życiu osiągnął, a dzięki swojej ciężkiej pracy przyczynił się do bogactwa Cesarstwa Rzymskiego. Nie tylko starał się poszerzać granice cesarstwa, ale i również zażegnał wiele wewnętrznych konfliktów. Był on jednym z najlepiej wyedukowanych cesarzy. Inni władcy nie mogli równać się z Markiem Aureliuszem – filozofem, strategiem na cesarskim tronie.

Janek Mackiewicz

Kaligula „Bucik” młody Cezar

Syn uwielbianego przez legiony Germanika, maskotka armii. Niespodziewanie objął władzę nad cesarstwem po Tyberiuszu. W kilka lat opróżnił skarbiec państwowy pełen złotych monet, po czym wypowiedział wojnę Neptunowi.



moneta z wizerunkiem Kaliguli

Urodził się w 12 roku n.e. Wychowywał się w armii ponieważ jego ojcem był Germanik, który dowodził legionami nad Renem. Rodzice, ku uciesze żołnierzy, ubierali Kaligulę w strój wojskowy i sandały **Caligae**, od których wzięto się przezwisko, pod którym go znamy. W wieku 7 lat Kaligula stracił ojca, który zmarł zostawiając żonę i sześcioro dzieci. Niedługo później jego matka została zesłana przez ówczesnego cesarza Tyberiusza na wyspę Pandateria, a jego dwóch starszych braci uwięziono. Po tym cała nieszczęsna trójka zmarła w tajemniczych okolicznościach. Jednak po tych nieszczęśliwych wydarzeniach Kaliguli udało się zdobyć sympatię Tyberiusza. Cesarz adoptował syna Germanika, dzięki czemu ten zdobył szansę na zostanie cesarzem po jego śmierci. Kaligula został również zaproszony w 31 roku n.e. na wyspę Capri, na której stale przebywał Tyberiusz. Na wyspie, zgodnie

z plotkami znanymi w stolicy, Cezar miał wyczytnąć straszliwie niegodziwe rzeczy. Okazało się jednak, że na wyspę władca zaprosił również swojego wnuka Tyberiusza Gemellusa, chciał bowiem po prostu trzymać swych następców blisko siebie. Mimo to Kaligula miał lepszą pozycję od swojego potencjalnego oponenta. Po pierwsze był starszy od Gemellusa. Na dodatek 6 lat po przybyciu na wyspę zawarł przymierze z prefektem pretorianów, Makronem. Przy czym warto wiedzieć, że pretorianie byli w tamtym czasie jedyną armią, która miała prawo stacjonować w Rzymie. W roku zawarcia owych przymierzy, Cezar Tyberiusz zasłabł i zmarł. Podejrzewa się jednak, że do jego śmierci przyczynili się Makron i Kaligula. Ten ostatni już kilka godzin później obnosił się wszem i wobec, że jest następnym cesarzem pokazując wszystkim sygnet cesarski Tyberiusza, który sam założył sobie na palec.

Ave Caesar

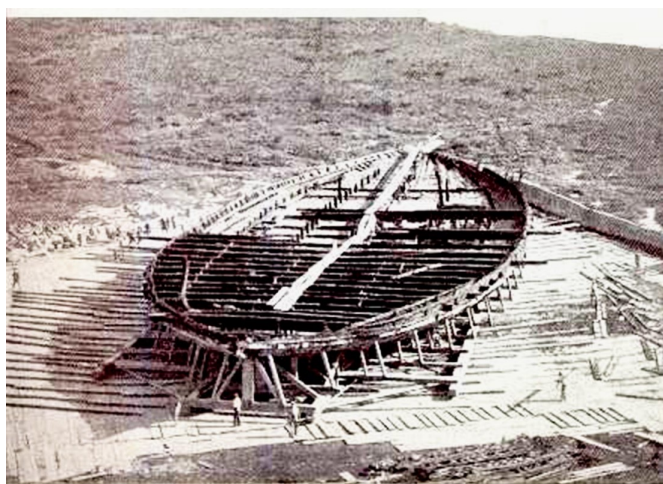
Zmarły władca napisał w testamencie, aby Kaligula i Tyberiusz Gemellus panowali razem. Jednak tak się nie stało. Makron zmusił senat, aby unieważniono ten zapis, dzięki czemu jedynym władcą stał się jego sprzymierzeniec.

Rok 37, początek panowania 25 letniego Kaliguli zapowiada się świetnie. Nikomu nie przeszkadza to, że zabił on prawdopodobnie poprzednika, który był nienawidzony choćby przez to, że aby zdobyć pieniądze ciągle wydawał senatorom procesy za zdradę. Młody Cezar zniósł wiele podatków i umorzył wiele procesów. Niestety nie był oszczędny i szybko opróżnił skarbiec państwowy. Przykładem tego jest most, który w zatoce Baja zbudował ze statków transportowych, które akurat tam się znajdowały. Podobno zrobił tak dlatego, że Tyberiusz powiedział Kali-

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

guli, iż młodzieniec zostanie cesarzem, gdy pokona tą zatokę konno, a w tamtych czasach ludzie byli przesądni, więc należało pomóc losowi. Ponadto na małym jeziorze Nemi wybudował ogromne okręty, które wyposażył nawet w ogrzewanie



ogromny okręt Kaliguli, wydobyty w latach 20 XX wieku

Niestety w listopadzie 37 roku cesarz poważnie zachorował, prawdopodobnie na zapalenie mózgu. Po powrocie do zdrowia Kaligula nie był już tym samym człowiekiem. Świadczył o tym chociażby jego wygląd zewnętrzny. Swetoniusz napisał o nim:

Wzrost miał wysoki, cerę bardzo bladą, proporcje ciała niewłaściwe: nadmiernie cienką szyję i golenie, oczy i skronie wpadnięte, czoło szerokie i posępne, włosy rzadkie z łysiną pośrodku, poza tym na całym ciele porośnięty włosiem.

Po wyzdrowieniu oskarżył o zdradę Gemellusa, którego kazał następnie zgładzić. Niedługo po tym skazał również Makrona obawiając się jego rosnących wpływów. Cesarz tak jak przed nim Tyberiusz, znowu sądził wielu ludzi za zdradę i zaczął ustanawiać coraz to nowe podatki. Mogło być to spowodowane chęcią

łatwego wzbogacenia się albo zemścić się na dawnych wrogach. Cesarz powziął też kontrolerską decyzję o tym, aby ustanowić swojego ulubionego konia Incitatus senatorem. W przyszłości zaś chciał, aby wierzchowiec ten stał się konsulem. Ponadto Incitatus był zapraszany przez cesarza na wielkie uczyty, które odbywały się w jego pałacu.



Incitatus, koń senator

Powziął jednak również poważniejszą decyzję. Ustanowił się bogiem. Bogiem ustanowiono już wtedy Cezara Oktawiana Augusta, jednak zrobił to senat, a nie sam "bóg".

W połowie września 39 roku Kaligula przygotowywał się do wyprawy przeciwko Germanom. Na krótko zatrzymało go jednak odkrycie spisku, którego członkowie chcieli zgładzić władcę. Jego przywódcy, czyli dowódca armii Getelik, oraz Marek Lepidus zostali

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

straceni. Zamieszane były w to również siostry cesarza Agrypina Młodsza i Julia Młodsza, które zostały wygnane na wyspy. Kilka dni później wyruszył do Germanii, jednak po przebyciu kilku kilometrów uznał, że tyle mu wystarczy, w związku z czym wrócił do Rzymu, a resztę kampanii musiał poprowadzić dowódca Galba.

W roku 40 podstępem zagarnął Mauretanię, której władca był zmuszony popełnić samobójstwo. Wiosną tego roku poprowadził wojsko na północ Galii. Postanowił bowiem zorganizować wyprawę do Brytanii. Jednak wojna ta skończyła się przed jej właściwym początkiem. Możliwe jest, że żołnierze postanowili nie wsiąść na statki lub Kaligula w ostatniej chwili zmienił zdanie. Nie wiadomo, która opcja jest prawdziwa, jednak pewne jest to, że legionistom kazano ostatecznie zbierać muszle. Mówi się o tym, że Kaligula wypowiedział wtedy wojnę bogu Neptunowi. Z niektórych źródeł wynika nawet, że Cezar rozkazał atakować morskie fale. Po tych wydarzeniach władca wrócił do Rzymu i spędzał znowu czas na ucztowaniu i organizowaniu igrzysk.

Koniec rządów

W stolicy imperium ponownie zaczął zawiązywać się spisek. Na czele stanął Kasjusz Cherea, dowódca gwardii pretoriańskiej i wybitny żołnierz. Jednym z jego obowiązków było stawianie się rano u cesarza, aby otrzymać hasło na dany dzień. Ta funkcja stawała się dla niego coraz bardziej kłopotliwa, ponieważ Kaligula zaczął go wyszydząć i w związku z jego wysokim głosem nazywał go "dziewczynką". Poza tym wymyślał coraz to bardziej nieprzyzwoite hasła. Niedługo więc całe otoczenie wiedziało o tym, że Kasjusz jest otwarcie obrażany przez Cezara.

Wkrótce w dążeniu do spisku przyłączył się do niego inny prefekt gwardii pretoriańskiej, Korneliusz Sabinus, który również był obiektem kpin ze strony cesarza. Spiskowcy zamierzali zaatakować Kaligulę, gdy będzie wracać na obiad z odwiedzin w teatrze. Zaatakowanie Cezara nie mogło oczywiście być łatwe. Choć spiskowcy mieli po swojej stronie dowódców gwardii pretoriańskiej, to władca miał po swojej stronie straż złożoną z 300 muskularnych wojowników germańskich. Wojacy ci byli bardzo przywiązani do Kaliguli i nie było najmniejszych szans na przeciągnięcie ich na stronę buntowników. Ostatecznie cesarza postanowiono zaatakować w wąskim korytarzu podziemnej galerii pałacu. Tam można było zabić Cezara zanim straż germańska przyszłaby mu z pomocą. W końcu władca przyszedł, jednak spiskowcy musieli poczekać, aż Kaligula skończy rozmowę z aktorami. Ostatecznie cesarz nie zmienił planów i poszedł korytarzem, w którym miał zginąć, a gdy tylko wyszedł zza rogu, Kasjusz ciął ciemności przez bark, zaś Sabinus powalił go na kolana. Wtedy rzuciła się na niego reszta zamachowców i choć przybyli mu na pomoc dwaj tragarze i kilku Germanów, to tracąc parę osób odparto ich atak. Tak oto jego rządy zakończyły się śmiercią od 30 ran, a wydarzyło się to 24 stycznia roku 41. Zginęła także żona cesarza Cezonia, a z nią zamordowano również jego małą córeczkę.

Ave Caesar Claudius

Po śmierci Kaliguli w wielkim zamieszaniu gwardii pretoriańskiej udało się osadzić na tronie nowego cesarza. Był nim Klaudiusz, któryostał się jako jedyny dorosły przedstawiciel dynastii julijsko-klaudyjskiej, a którego według przeka-

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

zów Swetoniusza znaleziono schowanego za kotarą. Obawiano się jednak dalej gwardii złożonej z 300 potężnych i bezwzględnych wobec ludności cywilnej germanów. Dokładniej obawiano się ich reakcji na wieść o śmierci swojego uwielbianego pana i władcy, Kaliguli. Na szczęście dla Rzymu, germanie słysząc o obwołaniu Klaudiusza nowym władcą, ukłęknęli przed nim i przysięgli mu swą wierność.

Ocena Kaliguli

Czy jednak Kaligula był taki zły i czy w ogóle był szalony? Przy ocenie postaci historycznych trzeba pamiętać, że ich opisy mogą ulec zniekształceniu. Jak powiedział Winston Churchill - "Historię piszą zwycięzcy". Kaligula przebywał przez lata na wyspie Capri, a w wieku 7 lat stracił ojca, co musiało się odbić na jego zdrowiu psychicznym. Trzeba też pamiętać, że spiskowcy również wykazali się okrucieństwem, ostatecznie zabili jego małą córeczkę rzucając ją o ścianę. Z pewnością jego zachowanie zdradzało chęć ośmieszenia senatu i senatorów, o czym świadczy choćby to, że ustanowił senatorem swego ulubionego konia. Czy jednak był szalony? To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi.

Mateusz Dolny

Z konsolecią przez świat

Prawdopodobnie każdy z nas choć raz uczestniczył w jakimś rodzaju imprezy. Być może była to szkolna dyskoteka, wesele, a może koncert sławnego artysty. W czasie wielu wydarzeń z oprawą muzyczną możemy spotkać tak zwanych „DJ-ów”. Ich praca to nie tylko wciśnięcie przycisku „PLAY”.

Zacznijmy od tego, skąd wzięło się określenie DJ-a. Jest to skrót z języka angielskiego, a jego rozwinięcie to „Disc Jockey”. Określa się nim osobę, która podczas imprez odbywających się najczęściej w klubach tanecznych, zajmuje się odtwarzaniem i miksowaniem muzyki na specjalnej konsoli. Po raz pierwszy określenia użyto w 1943 roku, kiedy to w Wielkiej Brytanii prezenter radiowy Jimmy Savile zorganizował pierwszą na świecie imprezę DJ'ską z wykorzystaniem płyt winylowych, z których puszczana była muzyka. Z uwagi na podobny do dysku kształt płyt winylowych, obecni na imprezie nazwali prowadzącego właśnie „Disc Jockeyem”. Impreza w temacie jazzowym odbyła się w sali Zakonu Starożytnych Pasterzy w mieście Otley.

Od tego czasu sprzęt używany przez DJ'ów zdążył ewoluować. W obecnych czasach DJ używa tak zwanej konsoli zawierającej w sobie wszystko, co potrzebne do poprowadzenia imprezy i kontroli nad muzyką. Taka konsoleća składa się z dwóch lub czterech „deck'ów”, czyli oddzielnych kanałów, na których umieszcza się ścieżkę z muzyką. Znajdziemy tam także parę „jogg'ów”, czyli dużych kół, którymi kręcąc, przemieszczamy się wzdłuż poszczególnych partii utworu. Każda konsoleća będzie również posiadała „tempo



slider” – suwak do ustalania tempa utworu – oraz sekcję FX z pokrętkami, fachowo nazywanymi potencjometrami, służącymi do dodawania efektów oraz manipulowania niskimi, średnimi oraz wysokimi tonami. W większości konsolet na ekranie laptopa ze specjalnie w tym celu zainstalowanym programem obserwujemy ścieżkę dźwiękową. Bardziej zaawansowany sprzęt będzie zawierał wbudowane w strukturę konsoli ekrany, przez co nie będziemy musieli zerkać na laptopa. Zanim powstał tak rozwinięty technologicznie sprzęt, muzykę odtwarzało się z płyt winylowych, a później z płyt CD, wkładanych bezpośrednio do konsoli. W obu tych przypadkach nie używało się laptopa, co w praktyce oznaczało, że DJ nie widział ścieżki dźwiękowej muzyki, którą właśnie odtwarzał. Imprezy z DJ'em cechują się brakiem przerw między utworami, co utrudniało pracę z wyżej wymienionym sprzętem. DJ musiał idealnie znać każdy utwór i momenty, w których je zamieniać. Dziś technologia ułatwia nam życie. Pliki z muzyką nie muszą być już odtwarzane z płyt CD, a bezpośrednio

OKNO NA ŚWIAT I NIE TYLKO...

DZIAŁ PODRÓŻNICZY

z pamięci masowej laptopa.

Gdy dojdzie już do faktycznej imprezy, DJ ma pełne ręce roboty. Poza samym kliknięciem przycisku do odtwarzania musi:

- posiadać umiejętność dobierania odpowiedniego repertuaru
- znać aktualne trendy muzyczne i struktury odtwarzanych utworów
- opanować umiejętność kontroli nad dźwiękiem za pomocą posiadanego sprzętu
- mieć poczucie rytmu
- umiejętnie dopasowywać tempa dwóch utworów (ang. Beatmatching)
- sprawnie odczytywać panujące wśród publiczności nastroje i reagować na jej potrzeby.

Opanowanie wszystkich tych zdolności zajmuje wiele czasu i wymaga ogromnej praktyki, a także poświęcenia.

Gdy mówimy już o pracy jako DJ, ważne są kwestie finansowe. Zacznijmy od nakładu pieniężnego, jaki musi ponieść początkujący DJ. Pod tym względem jest to jedno z najdroższych hobby świata. Sam sprzęt DJ'a kosztuje od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Topowe marki świata, takie jak Pioneer DJ, Denon DJ, czy Numark DJ, posiadają w swojej ofercie konsole przekraczające cenowo dziesięć tysięcy złotych. Poza taką konsolą, DJ'owi potrzebne są słuchawki, głośniki, a także oprawa świetlna i ewentualne dodatki, takie jak maszyna do dymu czy baniek. Wszystko to sumuje się do niemałych kwot. Natomiast średni zarobek DJ'a od imprezy waha się od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Najlepsi w tej branży zapraszani są na festiwale muzyczne, na których za swój występ mogą zarobić nawet więcej. Warto również wspomnieć o zalecie tego zawodu, jaką jest podróżowanie

po świecie. W ciągu swojej kariery DJ może wystąpić na wielu imprezach w różnych częściach świata.

Praca DJ'a jest dużo bardziej wymagająca, niż może się nam zdawać. Wiąże się z ogromnymi kosztami, mnóstwem praktyki oraz stresu w razie pomyłki. Mimo tego, nie warto się zniechęcać. Podjęcie takiego hobby nie jest trudne, a może się okazać pasją do końca życia. Należy również pamiętać, że imprezy bez prowadzących nie byłyby takie same, a dzięki nim wiele uroczystości nie popada w zapomnienie. Więc, czy jest coś lepszego niż zabawa przy granych przez DJ'a ulubionych kawałkach?

Mikołaj Raszplewicz

Plan filmowy – jak to wygląda?

Plan filmowy, a właściwie zdjęciowy, to miejsce, gdzie wykonuje się zdjęcia do filmu. Może to być także studio lub plener. Scenografia przyszłego filmu zależy od wyboru planu zdjęciowego, a dokonuje go reżyser, który zamienia scenariusz na scenopis.

Każdy chociaż raz zastanawiał się, jak wygląda proces nagrywania filmów i seriali, które uwielbiamy i oglądamy na co dzień. A może także, jak wygląda życie aktora na planie filmowym: czy jest łatwe i przyjemne, a może wiąże się z wyzwaniami i rezygnacją z wielu rzeczy. Jedno jest pewne, jest to ciekawe życie pełne niespodzianek. Miałam okazję poznać i zagłębić się w to, jak wygląda plan serialu i chętnie o tym opowiem.

Gdy wchodzi się na plan filmowy po raz pierwszy, można zauważyć, że jest tam wiele busów i pojazdów. W każdym znajduje się coś innego. Na pewno znajdziemy autobus, w którym znajduje się wyżywienie dla każdej osoby pracującej na planie, pojazd, w którym jest toaleta, samochód dostawczy, który przewozi cały sprzęt. Jest tego na prawdę dużo. Samo rozstawienie zajmuje sporo czasu. Dodatkowo wszystko zależy od miejsca, w którym będą nagrywane sceny. Może to być budynek, studio albo plan plenerowy, który jest najbardziej nieprzewidywalny.

W skład grupy filmowej wchodzi:

* producent, który rzadko pojawia się na planie,



- *kierownik produkcji, który jest prawą ręką producenta,
- * kierownik planu, który organizuje dzień zdjęciowy i koordynuje pracą ekipy filmowej,
- * reżyser, który jest sercem każdego projektu,
- * drugi reżyser, który pomaga temu głównemu,
- * setkarz planu, który pojawia się na planach serialu i reklam,
- * operator filmowy, który decyduje o budowie kadru oraz ustala gdzie stanie kamera,
- * operator kamery oraz asystent kamery, który opiekuje się kamerą,
- * mistrz oświetlenia albo główny oświetlacz lub Gaffer,
- * realizator dźwięku oraz jego asystent,
- * charakteryzator odpowiada za makijaż postaci,
- * kostiumograf zajmuje się wszelkimi sprawami związanymi z ubiorem oraz charakteryzacją aktorów,
- * scenograf opracowuje wraz z reżyserem

OKNO NA ŚWIAT I NIE TYLKO...

DZIAŁ PODRÓŻNICZY



Gdy wszystkie warianty zostaną nagrane, reżyser wypowiada słowa „Po scenie”, które oznaczają zakończoną scenę.

Tak na prawdę każdy może zostać statystą. Nie trzeba mieć 18 lat, aby nim zostać. Istnieje wiele różnych grup na Facebooku, na których piszą osoby, które poszukują przeróżnych ludzi. Jeżeli marzysz o tym, aby rozwijać się jako aktorka/aktor, zacznij jako statystka/statysta - wtedy się

dowiesz, czy ten magiczny świat daje Ci radość.

koncepcję scenografii oraz aranżuje przestrzeń,

* dyżurny planu oraz

* aktorzy dublerzy, epizodyści i statyści. a czasami zwierzęta i ich treserzy.

Każda wymieniona osoba jest niezmiernie ważna.

Gdyby nie było nawet jednej z nich, cały proces nagrywania byłby zaburzony.

Gdy już wszystko zostanie rozstawione, każdy będzie wiedział, gdzie ma stać i co ma robić, próby zostały wykonane, przychodzi moment, w którym każdy wyczekuje słowa „Akcja!”. Jest to bardzo ważne słowo na planie. Gdy zostanie wypowiedziane przez reżysera, panuje wtedy cisza. Statyści wykonują to, co zostało im przypisane, aktorzy zaczynają mówić swoje kwestie. Proces nagrywania jest interesujący, gdyż wszystko musi pójść zgodnie z założeniami. W momencie nieudania się jednej rzeczy, następuje dubel, czyli nagranie sceny od nowa. Natomiast, gdy scena się uda, trzeba nagrać wariant. Polega on na nagraniu dokładnie tego samego, ale zmienia się ustawienie kamer.

Weronika Dąbrowska

„Duchy w Wenecji”

Niepokojący, pełen napięcia i strachu o dokona- kryminał oraz thriller, a także ekranizacja nie zbrodni
wyreżyserowana przez Kennetha Brangha, i zostaje
który wcielił się w rolę głównego bohatera – zmuszony
detektywa Herkulesa Poirota. Polska premie- rozwiązać
ra miała miejsce niedawno, zaledwie 15 wrze- zagadkę
śnia mogliśmy obejrzeć go na ekranach kin. śmierci
Jest to już trzeci film, który powstał jednego
na podstawie powieści Agathy Christie. z uczestni-
Poprzednio były to kolejno „Morderstwo ków sean-
w Orient Expressie” oraz „Śmierć na Nilu” su spiryty-
odtworzone na podstawie książek o tym stycznego.
samym tytule. „Duchy w Wenecji” powstały Sprawa
na kanwie „Wigilii Wszystkich Świętych”. zaczyna się

Akcja filmu rozpoczyna się tuż po II wojnie światowej w Wenecji, kiedy detektyw Herkules Poirot spędza tam emeryturę. W Wigilię Wszystkich Świętych mężczyzna zostaje zaproszony przez zaprzyjaźnioną dziennikarkę na seans spirytystyczny w nawiedzonym domu. Posiadłość Roweny Drake jest uważana za przeklętą, ponieważ wszyscy, którzy w niej mieszkają giną. Pomimo iż właścicielka domu udostępnia go dzieciom na obchody Halloween, miejsce to jest spowite żałobą po niedawnym samobójstwie córki Roweny – Alicji Drake. Matka samobójczyni wierzy, iż w śmierć jej córki były zamieszane siły nadprzyrodzone i żeby się w tym utwierdzić postanawia zaprosić kobietę, która pomoże jej się porozumieć ze zmarłą córką. Detektyw nie wierzy w obecność Boga, ani w zjawiska paranormalne i uważa, że pani Reynolds - wynajęta medium, jest oszustką. Po próbie kontaktu z Alicją, dochodzi do morderstwa. Poirot postanawia zatrzymać w pałacu wszystkich podejrzanych



komplikowa-
wać
i dochodzi
do jeszcze
jednego morderstwa...

Na ekranizację wybrałam się dzień po premierze i zdecydowanie nie żałuję. Film bardzo mnie zachwycił i długo trzymał w napięciu. Zakończenie oraz to, kto okaże się winny popełnionej zbrodni nie było oczywiste, tak jak w przypadku poprzedniej części „Śmierć na Nilu”. Klimat oraz nastrój filmu był wspaniały i bez wątpienia spodobałby się fanom thrillerów oraz fanom zjawisk paranormalnych.

Alicja Komosa

Syberia, czyli zagadkowa podróż poprzez tajemniczy świat

Podróże potrafią zmieniać ludzi na nowo. Dzięki nim odkrywamy, że to za kogo się uważamy nie zawsze jest prawdziwe. Wystarczy wskoczyć do pociągu, by zrozumieć, że to czego szukamy jest na wyciągnięcie ręki. Można się także udać we wciągającą, wirtualną podróż. Zapewne fani gier znają firmę Microïds. Wydała ona „Syberię”, grę która stała się znana na całym świecie dzięki Beonît Sokal – belgijskiemu twórcy komiksów i grafiki do gier komputerowych.

Akcja gry rozpoczyna się w momencie, gdy amerykańska prawniczka Kate Walker przybywa do miasteczka Valadilène, by dokonać zakupu fabryki mechanicznych zabawek. Okazuje się, że właścicielka fabryki – Anna Voralberg nie żyje. Kate podczas poszukiwań wskazówek dotyczących miejsca pobytu spadkobiercy Hansa Voralberga, natrafia na Oscara – automat wyglądający i zachowujący się zupełnie jak człowiek. Prawniczka dowiaduje się, że jest on zaprogramowany do roli maszynisty pociągu, który ma wyruszyć na Syberię, którą Hans tak bardzo chciał zobaczyć. Bohaterka gry nie ma wyboru, wskakuje do pociągu w nadziei, aby odnaleźć spadkobiercę i sfinalizować sprzedaż fabryki. Odwiedza przeróżne miejsca w jakich pozostało wiele wspaniałych dzieł Voralberga. Podczas tej wyprawy możemy napotkać przeróżne lokacje i ludzi, którzy nie zawsze okażą się pomocni. Trzeba się wykazać pomysłowością, sprytem i kreatywnością, ponieważ na drodze czeka nas wiele zagadek do rozwikłania. Mechanizmy Voralbergów są bardzo skomplikowane, a ich zadaniem jest ulepszenie życia innych. Wśród nich znajdziemy



na przykład mechaniczne konie, automaty XZ2000, instrumenty, które po na kręceniu niczym pozytywka wygrywają melodię, a nawet wózki dla niepełnosprawnych.

Jednak na tym jednym poszukiwaniu się nie skończy. Hans jest bardzo stary, a mimo to dziecinnie marzy o spotkaniu mamutów, które według niego żyją gdzieś na Syberii. Kate z początku ma zamiar wrócić do Stanów Zjednoczonych, lecz w ostatniej chwili zawraca i wskakuje ponownie do pociągu. Poznajemy kolejne wspaniale wykreowane miejsca: Romansburg, Daleką Północ czy Valsembor, a także napotykamy takie fikcyjne istoty, jak chociażby Juki – zwierzę przypominające psa i fokę, ogromne strusie i Youkoli – plemię niskich i okrągłych ludzi zamieszkujących bardzo zimne tereny. Kate mierzy się z kolejnym problemem, jakim jest Cantin, detektyw mający postawić ją przed sądem za kradzież dokumentów zakupu fabryki zabawek Voralbergów. W dodatku od Kate odwracają się jej bliscy, co spowodowane jest poszukiwaniem Syberii. Kate na drodze spotyka zarówno wielu sojuszników, jak i wrogów.



Miasto Vaghen - główne miejsce akcji gry „Syberia: The World Before”

Cała seria gier „Syberia” jest podzielona na cztery części z czego ostatnia, „Syberia: The World Before” została wydana w zeszłym roku. Jej fabuła jest najbardziej rozbudowana w przeciwieństwie do reszty serii, gdyż oferuje ona nam poruszanie się w dwóch epokach. W teraźniejszości nadal gramy Kate, zaś nową postacią jest Dana, której losy toczą się podczas drugiej wojny światowej, przez co gra nabiera funkcji edukacyjnej. Dana Roze jest utalentowaną pianistką, jednak rozkwit jej sławy zakłóca nadchodzące niebezpieczeństwo. Losy obu dziewczyn wiążą się ze sobą, dzięki czemu możemy się „przenieść w przeszłość”, aby dowiedzieć się, jak coś naprawić lub znaleźć. Nieustannie pojawia się motyw przeszłości, nie tylko w kontekście drugiej wojny światowej, ale także dzieciństwa Kate. W trakcie rozgrywki możemy posłuchać jednego z utworów Fryderyka Chopina, ale nie tylko. Muzyka towarzysząca nam podczas całego cyklu gier oddaje nastrój i wyolbrzymia wyobraźnię gracza. Oprawa graficzna jest niebywała i umożliwia dostęp do ciekawych miejsc, do których niejednokrotnie można powrócić. Mamy też możliwość odblokowania osiągnięć, które zdobywamy za wykonanie misji. Aby

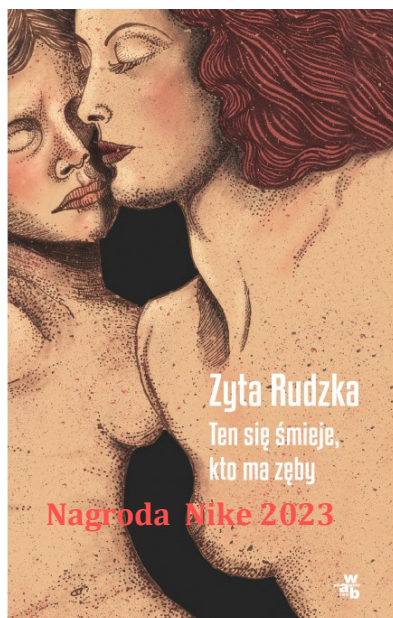
osiągnąć wszystkie trofea należy grę przejść kilkukrotnie, gdyż mamy do wyboru różne opcje dialogowe.

„Jestem tą dziwną dziewczyną, która ciągle szuka pociągu. Podróżniczką bez celu...” – wypowiada pod koniec czwartej części „Syberii” Kate Walker. Dziewczyna pojmuje, że jej dawne pragnienia były złudne, a to czego tak naprawdę potrzebowała to wyrwanie się od codzienności. Nie ma rzeczy niemożliwych i nawet skrupulatna, poukładana osoba, może stać się kimś pożądanym przygody. Pozostawiam więc Wam dwa wybory: albo wyruszenie znienacka w jakieś miejsce, bądź po prostu wsiąśćcie do pociągu razem z Kate i odkrywajcie tajemnice niesamowitego świata gier „Syberia”.

Julia Michalska

TO SIĘ CZYTA **NAGRODY NIKE 2023**

DZIAŁ O KSIĄŻKACH WARTYCH POLECENIA



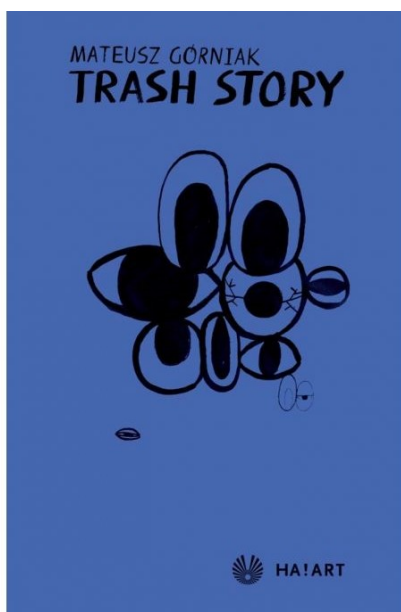
„Ten się śmieje, kto ma zęby” Zyta Rudzka

Od autorki:

Moja bohaterka straciła miłość, męża, pracę. Niewielki dorobek wyprzedala na bazarze. Ale Wera jest nie do zdarcia. Nie celebruje utraty. Nie chce być wdową ani ofiarą. Kocha, kogo chce, i żyje, jak chce, stąd jej siła. Spotykam ciągle takie kobiety – chciałam oddać im głos.

Zyta Rudzka

Uzasadnienie Nagrody Nike 2023: „Ten się śmieje, kto ma zęby” przetwarza schemat bajki i brzmi nie tylko stomatologiczną przypowieścią – od tytułu, przez kolejne wyjścia z domu, odwiedziny u znajomych, w zakładzie pogrzebowym i w przeszłości.



„Trash Story” Mateusz Górniak

Niezwykła kołysanka dla epoki telewizji i social media. Historia rozpoczyna się z punktu widzenia chłopaka z małego miasteczka na Śląsku o swojskim imieniu Mati. Chłopak postanawia wyjść poza schematy snucia opowieści z pierwszoosobowej perspektywy. Narracja podlega ciągłym zmianom i trzyma użytkownika na skraju absurdu. Wątek przechwytyują kolejno przedmioty, śmieci, postaci z filmowych konwencji. Toster snuje opowieść o dojrzewaniu, a Walduś Kiepski teoretyzuje na temat Wielkiego Wybuchu. W tle przewijają się sytuacje, które dotykają nasze społeczeństwo, można się w końcu pośmiać.



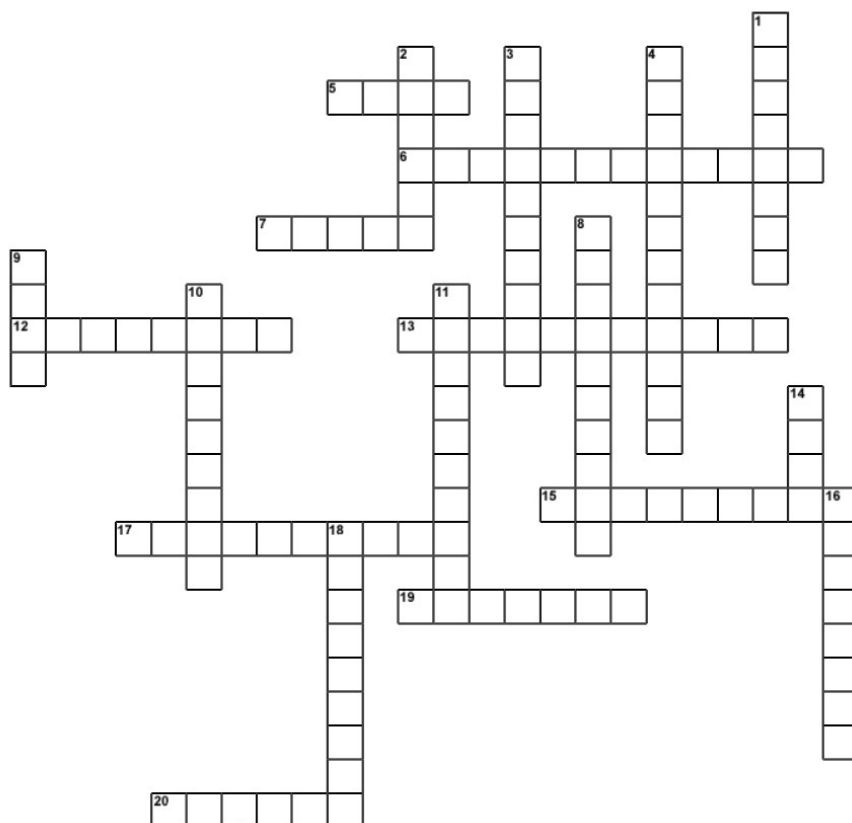
„Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie”

Anna Bikont

to najnowsze dziennikarskie śledztwo, w którym autorka odkrywa nieznaną dotąd kartę powojennej historii. Od maja 1947 do sierpnia 1948 roku Lejb Majzels odbył dwadzieścia osiem wypraw po ocalałe z holocaustu dzieci. Podróże te skrupulatnie zrelacjonował. Siedemdziesiąt lat później Anna Bikont próbuje ponownie dokonać tego wyczynu. Jednak czy ludzie, którzy przed bolesną przeszłością uciekli niekiedy na kraniec świata, będą mieli ochotę wskrzeszać tę przeszłość choćby we wspomnieniach?

Propozycje przygotowała: Redakcja

W CZASIE PRZERWY



Poziomo:

5. Państwo śródlądowe w środkowej Afryce.
6. Człowiek natrętny, natarczywy, intruz.
7. Niezgoda w najbliższej rodzinie
12. Osoba, która coś wybija, np. rytm.
13. Dialog, konwersacja.
15. Mały zapas trunków.
17. Średniowieczny śpiewak - poeta.
19. Twarde włókno, pozyskiwane z agawy kantalowej.
20. Mieszka w Zabrze

Pionowo:

1. Suczka ratlerka.
2. Renault z modelu Laguna.
3. Obrady organu o tej samej nazwie.
4. Inne określenie gatunku wskaźnikowego.
8. Dział czasopisma zawierający nekrologi.
9. Koń siwej maści.
10. Przenośnie: skryte działanie wielu osób.
11. Pogardliwie o osobie, która nadużywa alkoholu.
14. W Rzymie: okrągła budowla, rodzaj amfiteatru.
16. Pokarm bogów według mitologii greckiej.
18. Zawartość naporstka, małego kieliszka.

REDAKCJA

Wydawca: CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie

Zespół redakcyjny: Weronika Dąbrowska, Mateusz Dolny, Alicja Komosa, Amelia Krupa, Jan Mackiewicz, Mikołaj Raszplewicz, Maria Witan, Aleksandra Wiśniewska.

Korekta i skład gazetki: Magdalena Dworzyńska, Anita Kucińska